

Kazimierz Lachowicz

PAŃSTWOWY ZAKŁAD HIGIENY – JAKIM GO POZNAŁEM PRZED BLISKO PÓŁWIECZEM

Prof. dr med. Kazimierz Lachowicz (1909 – 1992) lekarz mikrobiolog, inicjator badań wartości łącznego biochemicznego i bakteriofagowego typowania szczepów pałeczek duru brzuszego oraz ekologii chorobotwórczych pałeczek jelitowych w Polsce. Pracował w PZH w latach 1935 – 1975. Organizator filii PZH w Stanisławowie (1937) i w Gdyni i Gdańsku (1945 – 1952). W 1954 r. zorganizował w Gdańsku Ośrodek Badania Biegunek Dziecięcych oraz w 1957r. Krajowy Ośrodek Shigella w PZH w Warszawie. Był członkiem Podkomitetu Enterobacteriaceae przy Międzynarodowym Stowarzyszeniu Towarzystw Mikrobiologicznych. Jako ekspert WHO zorganizował w latach 1966 – 1968 Centralne Laboratorium dla potrzeb służby zdrowia w Ulan – Bator (Mongolia).

Zetknąłem się z Państwowym Zakładem Higieny w 1935 roku zupełnie przypadkowo. Wychowanek lwowskiej medycyny – wiedziałem o nim prawie tylko jako o wytwórni surowic, szczepionek i insuliny. Przechodziłem wprawdzie w czasie studiów często obok lwowskiej Filii PZH. Mieściła się ona przy ul. Piekarskiej w niepozornym budynku w sąsiedztwie Szpitala Zakaźnego, kaplicy Zakładu Anatomii Patologicznej i głównego wejścia na Cmentarz Łyczakowski. Nie bardzo wiedziałem, co się tam działo, mimo że nieraz odczytywałem informacyjne napisy, a nazwisko kierownika Filii, wybitnego bakteriologa, prof. Napoleona Gaśiorowskiego, znane było studentom medycyny, choć dopiero później objął on katedrę bakteriologii. Nie mogło więc być mowy o zainteresowaniu się przeze mnie Państwowym Zakładem Higieny jako miejscem zawodowej pracy lekarskiej. Tym bardziej że szykowałem się raczej do prowincjonalnej praktyki, nie mogąc – choćby z finansowych względów – kusić się o specjalizację. A jednak związałem się z Państwowym Zakładem Higieny na całe moje zawodowe życie jako specjalista – bakteriolog.

Stało się to tak.

W 1934 roku – wkrótce po uzyskaniu lekarskiego dyplomu – powołano mnie do Warszawy do odbycia jednorocznej obowiązkowej służby wojskowej w Szkole Podchorążych Sanitarnych Rezerwy. Po półrocznym przeszkoleniu rozrzucono nas – już jako podchorążych – po całej Polsce do różnych wojskowych jednostek, głównie pułków. Wkrótce potem małą grupkę, po jednym z Okręgu Korpusu, przydzielono do Państwowego Zakładu Higieny na czteromiesięczny „wyższy kurs bakteriologii i nauki odporności dla podchorążych

sanitarnych rezerwy”, jak brzmiała oficjalna nazwa. Był to pierwszy taki kurs; po nim co roku aż do wybuchu II Wojny Światowej nastąpiły dalsze, nawet bardziej rozbudowane. Nie ulega wątpliwości, że było to przygotowanie wojskowych i cywilnych kadr do celów mobilizacyjnych.

* * *

Kurs prowadzony był wzorowo. Było nas ośmiu wojskowych kursantów. Prócz mnie w kursie uczestniczyli: Czajkowski, Dmochowski, Lebioda, Mirkowski, Modzelewski, Nowakowski i Pollak – sami lekarze. Mieszkanie i wyżywienie mieliśmy zapewnione w Centrum Wyszkożenia Sanitarnego, poza tym byliśmy w pełni do dyspozycji PZH. Kursem kierował osobiście prof. Ludwik Hirszfelfeld i on też miał z nami wiele zajęć: wykładów, fachowych dyskusji, rozmów na różne ogólne i osobiste tematy. Starał się on, byśmy jako kursanci nie byli czymś w rodzaju obcego ciała, lecz przeciwnie byśmy się jak najbardziej włączyli w nurt życia instytutu. I to mu się chyba w dużym stopniu udało. Zaczęło się od tego, że kilku wówczas młodych pracowników instytutu uczęszczało wraz z nami na zajęcia kursowe. Byli to: dr Aleksander Szczygieł /obecnie profesor i emerytowany Dyrektor Instytutu Żywności i Żywienia/, dr Henryk Walecki /obecnie emerytowany profesor Akademii Medycznej/ i dr Elwira Mankówna /obecnie chyba obywatelka niemiecka/. Poza tym wielu pracowników instytutu o różnym stopniu zaawansowania w zawodowej i naukowej pracy w Centrali i Filiach PZH uczestniczyło w prowadzeniu zajęć kursowych. Mieliśmy dostęp do biblioteki instytutu i przewidziany czas na korzystanie z jej zbiorów. Każdy z nas dostawał w toku zajęć plik tematycznie związanych z zajęciami odbitek prac ogłoszonych ostatnio przez wykładowców i ich współpracowników. Wreszcie – co nie było bez znaczenia – przerwę śniadaniową spędzaliśmy razem z naukowymi i kancelaryjnymi pracownikami Działu, podległego prof. Hirszfelfeldowi. Dbał on o to, byśmy nie stali się tam izolowaną grupą. Sam często przysiadł się do nas, inicjował rozmowę i zachęcał innych do tego. Tak więc w krótkim czasie byliśmy jako tako zorientowani w całości Państwowego Zakładu Higieny.

Próbuję oto odtworzyć obraz PZH, jakim się wówczas on przedstawiał nam: kursantom.

Rano, przechodząc przez dziedziniec instytutu na zajęcia kursowe, które początkowo odbywały się wyłącznie w wydzielonej do tego celu dużej pracowni Działu Bakteriologii i Medycyny Doświadczalnej i dopiero później – stosownie do okoliczności – także i w różnych innych pomieszczeniach instytutu, często spotykaliśmy idącego zawsze bardzo punktualnie do pracy dyrektora PZH, doc. dr med. Gustawa Szulca. Mieszkał on na terenie PZH w oficynie obok Działu Surowic i Szczepionek, zajmującego m.in. obecne pomieszczenie Zakładu Bakteriologii. Mijał nas ten drobnej budowy, raczej niepozornie wyglądający człowiek i przyjaźnie odklaniał się na nasze wojskowe saluty. W ręce zwykle trzymał jakieś czasopisma i książki, zapewne z fachowej lektury domowej. Wiedzieliśmy, że na dyrektora PZH niedawno przeszedł ze służby wojskowej, w której miał stopień pułkownika / wtedy w ogóle w Polsce mówiło się o rządach pułkowników/, że był higienistą i że zajmował się głównie – choć nie wyłącznie – higieną żywienia. Kierował on bezpośrednio Oddziałem Biochemii, wchodzącym w skład Państwowej Szkoły Higieny, gdzie pracował nasz cywilny współkursant, dr Szczygieł, świeżo wróciwszy z amerykańskiego stypendium Fundacji Rockefellerowskiej. Doc. Szulc niewiele udzielał się kursowi. Otworzył go przemówieniem,

z którego nam nic ważnego nie pozostało, miał potem jakieś dwa, trzy nieelokwentne wykłady o higienie żywienia i uczestniczył w końcowym egzaminie. Miał on swój dyrektorski gabinet na parterze głównego, frontowego budynku i właśnie tam co rana podązał przez dziedziniec ze swego mieszkania.

Później, gdy bywaliśmy gośćmi sal wykładowych Państwowej Szkoły Higieny, zajmującej większość pomieszczeń frontowego budynku, wzniesionego i wyposażonego z funduszy Fundacji Rockefellerowskiej, spotykaliśmy czasem w hallu dyrektora tej szkoły, dr Witolda Chodźkę. Z cygarem w ustach wyglądał nam raczej na amerykańskiego bankiera czy innego plutokratę, tak bowiem ukazywano wtedy w naszej politycznej karykaturze potentatów kapitalizmu. Poruszał się powoli i dostojnie, zwykle ciemno jeśli nie czarno ubrany.

Państwowa Szkoła Higieny była częścią Państwowego Zakładu Higieny, jako Dział Nauczania, ale czuło się, że to było jakby państwo w państwie i że przewodził temu państwu człowiek z autorytetem wynikającym także i z jego ministerialnej przeszłości / był Ministrem Zdrowia, póki tego nie zlikwidowano/ i z jego roli jako przedstawiciela Polski w międzynarodowych konferencjach i organizacjach zdrowotnych. Nierzadko też bywał on za granicą. Jego gabinet mieścił się na piętrze niedaleko sali konferencyjnej. Nie pamiętam, byśmy mieli poczucie przynależności do Państwowej Szkoły Higieny, choć w jej programie mieścił się nasz kurs, i podległości dr Chodźce, choć był on oficjalnie naszym głównym szefem. Dla nas kurs to był przede wszystkim prof. Hirszfeld i jego najbliżsi współpracownicy. Z innymi osobistościami PZH, ważnymi bądź to ze względu na zajmowane stanowisko /np. dr Celarek, kier. Działu Surowic i Szczepionek, dr Dominikiewicz, kier. Działu Chemii, doc. Krauze, kier. Działu Badania Żywności i Przedmiotów Użytku, inż. Szniolis, kier. tworzącego się właśnie Działu Wodnego/, bądź też z uwagi na ożywioną i nierzadko szeroką działalność naukową, organizacyjną i społeczną /np. dr Fejginówna, dr Kacprzak, prof. Nowakowski, dr Saski, doc. Sierakowski/, stykaliśmy się mniej i w mniejszym stopniu mogliśmy zdać sobie sprawę z ich istotnego udziału w życiu i działalności instytutu.

Zajęci przyswajaniem sobie wiedzy i umiejętności w ramach programu kursu, nie zdawaliśmy sobie w pełni sprawy, że zetknęliśmy się w PZH w okresie jego bujnego rozwoju i szerokiej organizacyjnej rozbudowy. Z jednej strony wchłaniał on w siebie już istniejące centralne i terenowe laboratoryjne placówki służące zdrowiu publicznemu /tak powstał np. Dział Chemii, Dział Badania Żywności i Przedmiotów Użytku i niektóre Filie PZH/; reprezentowane przez nie kierunki działalności uzyskiwały w ten sposób lepsze warunki dalszego rozwoju, a scalenie usprawniało współpracę z władzami administracyjnymi w dziedzinie poprawy zdrowotności kraju. Z drugiej strony tworzyły się nowe działy rozszerzające zakres i wzbogacające metody działania; tak powstał przedtem Dział Nauczania, potem zaś Dział Wodny, tak też rozwijały się przez tworzenie nowych oddziałów istniejące Filie PZH oraz powstawały nowe, już od razu w pełni zorganizowane. Nie od razu też zdaliśmy sobie sprawę, że nasz kurs był też w niemałym stopniu wyrazem ożywionego rozwoju PZH. Z ośmiu wojskowych uczestników kursu sześciu po ukończeniu służby znalazło w nim zatrudnienie. Dwóch spośród najbardziej błyskotliwych uczestników /Dmochowski i Pollak/ ściągnął do siebie prof. Hirszfeld i włączył do swojego ówczesnego naukowego programu /serologiczna swoistość nowotworów/. A i Mirkowski szczególnie interesujący się zagadnieniami kontroli surowic i szczepionek, został przezeń przygarnięty do tej właśnie pracy /prof. Hirszfeld osobiście kierował Oddziałem Badania Surowic/. Innych, którzy zgłosili chęć pracy w PZH, zatrudniono poza zasięgiem bezpośredniego wpływu prof. Hirszfelda: Modzelewskiego jako

asystenta w Dziale Surowic i Szczepionek, który był właściwie fabryką, Nowakowskiego jako lekarza epidemicznego w jednej z Filii PZH. Ja postanowiłem trwać w zamiarze kariery prowincjonalnego lekarza praktyka, ale gdy zaproponowano mi już potem stypendium w Oddziale Diagnostyki pod kierownictwem doc. Przesmyckiego w celu przygotowania się do objęcia stanowiska kierownika Filii PZH, której powstanie miało być kwestią około dwu lat, uległem i w październiku 1935 roku rozpocząłem działalność lekarza-bakteriologa w charakterze asystenta-stypendysty. Pozostali dwaj mieli już upatrzone inne kierunki lekarskiej działalności, z których nie zamierzali zrezygnować. Gdyby nie to, zapewne i dla nich znalazłoby się jakieś miejsce, tak jak znalazło się dla wielu kolegów z następnych kursów /np. Boczarow, Buczowski, Ćwiąkała, Dąbrowski, Hofman, Keck. Kostuch, Krajewski, Wojciechowski/. (s. 1,2-6)

K Lachowicz

NATIONAL INSTITUTE OF HYGIENE - AS I SAW IT BEFORE
NEARLY HALF-CENTURY AGO